

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku polityce i zabawie. Prenumerata Głosy z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 kr. 48 kr., na posłane w inne miasta 6 kr. 48 kr., na wszelkich innych posłaniach 8 kr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi 16 kr. 96 kr. m. konw. Wszelkie zmiany w cenie są w mocy.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Głosy Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku pisał się od wiersza w pół łolomnie (drukem garzmont) za pierwszy raz 1 kr., a za każdy następny raz tylko po 1 i 1/2 krom. konw. Za większe litery pisał się wedle tego ile na wysyłany druk obciążowane mają być. Redakcja Głosy Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 91.

5. sierpnia 1843.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpania: Telegraficzna depesza z Hiszpanii. — Junta centralna Katalonii nastaje na poddanie się twierdzy Montjuich. — Obrót korpusów operacyjnych. — Artylerya i oficerowie Kadysu pronuncyjują się. — Bliskie rozwinięcie się katastrofy pod Madrytem.

Anglija: Zgromadzenie repealistów.

Francyja: Izba parów. — Budżet dochodów przyjęty. — Amerykanie podają do Króla memoriał dotyczący powszechnej konwencji pokoju. — *Journal des Debats* o wypadkach w Hiszpanii. — Powrót generała Bugeaud. — Pobyt Toreny.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Tarnopola.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Do francuzkiego rządu nadesłano dnia 22go lipca następujące depesze telegraficzne: Madryt dnia 18. lipca z wieczora. Narvaez pomaszerował tej nocy z całym swym wojskiem ku Torrejon naprzeciw generałom Zurbano i Seoane. Aspiroz, który wczoraj naprzeciw brygadyjerowi Enna wyruszył był ku Aranjuez, powrócił teraz znowu przed Madryt. — Bajona dnia 20. lipca. Asturyja powstała; miasta w pobliżu Owiedo pronuncyjuwały się. W Owiedo i Giżon panuje jak największa spokojność. — Przybycie korpusu generała Seoane do Alkala de Henares o 6 mil od Madrytu skłoniło generała Narvaez do wyruszenia z całym swym wojskiem w nocy z dnia 17. na 18. i stanąć w Torrejon de Ardoz o 3 mil od Madrytu. Na tę wiadomość Aspiroz, który ku Aranjuez był po-

maszerował naprzeciw korpusowi brygadyjera Enna, powrócił nagle dla połączenia się z Narvaezem. Teraz nastąpi zapewne stanowcza walka pod Torrejon lub Alkala de Henares, jeżeli takowej zbiegowstwo w której z dwóch partyj podobnie jak pod Teruel nie udaremnimy. Seoane i Zurbano w pochodzie swym na Madryt widocznie mieli zamiar wziąć powstańców pod Narvaezem i Aspirozem we dwa ognie; ale że (jakośmy nadmienili) i generał Serrano z znacznym korpusem nadciąga z Katalonii, przeto może ich ten sam los spotka, który oni swym przeciwnikom gotowali. Według listów z Barcelony z dnia 16. lipca wezwwała junta gubernatora i garnizon twierdzy Montjuich po raz ostatni zgroźbą, że jeżeli się twierdza w wyznaczonym czasie nie podda, tedy cały garnizon i naczelnicy jego ogłoszeni będą za zdrajców ojczyzny i wskutek tego gubernator i połowa oficerów, a z żołnierzy każdy dziesiąty człowiek rozstrzelani będą.

Z Paryża dnia 22. lipca. Centralna junta Katalonii wydała dziś dnia 15go nową i ostatnią odezwę do pułkownika Echalecu, aby twierdzę Montjuich oddał pod dyspozycję rewolucyjnej władzy. By tylekrotnie odmówione żądanie to przecie raz pożądanym skutkiem, dołączono w nię groźbę, że na przypadek wzbraniania się gubernator twierdzy Montjuich i całe jego wojsko (załoga ta liczy około 600 ludzi) ogłoszeni będą za zdrajców narodu, i że pułkownik Echalecu razem z połową korpusu oficerów a z garnizonu każdy dziesiąty szeregowiec rozstrzelani będą, gdy się twierdza, o czém ani wątpić, w ręce insurgen-tów dostanie. Nie wiadomo jeszcze co pułkownik Echalecu odpowiedział na to wezwanie. Zresztą widać, że groźba ta jest wyrażona nie tak na gubernatora twierdzy Montjuich, jak na jego żołnierzy, którzy na wszelki sposób się przestraszają, jeżeli się takowa do ich wiadomości dostanie.

O Esparterze nie słyhać nic nowego. Seoane wkroczył dnia 18go do Alkala de Henares, na wiadomość o jego przybyciu w to miejsce, jenerał Narvaez ujrzał się spowodowanym opuścić swoje stanowisko w pobliżu Madrytu i wyjść naprzeciw jeneralnemu kapitanowi Aragonii na wpół drogi aż do Torrejon de Ardoz. Aspiroz i Enna postępują w tymże samym kierunku, tak, iż walka między dwoma nieprzyjacielskimi wojskami zdaje się być nieodzowną. Jenerał Serrano w pochodzie swoim ku Madrytowi stał dnia 15. w Kaspe.

Moniteur z dnia 23. lipca zawiera następujące telegrafem nadesłane wiadomości z Hiszpanii: Perpignan d. 21. lipca. Jenerał Concha, który dnia 13go przybył do Granady, wyruszył tegoż samego dnia znowu z wojskiem dla połączenia się z kolumną brygadiera Fernandez, liczącą 4000 ludzi, i udania się do Sewili. — Artylerya, która wyszła z Kadysu dla złączenia się z jenerałem van Halem, pronuncyjowała się na drodze. Gubernator Kadysu kazał uwięzić żołnierzy okrętowych, którzy się w la Carraka pronuncyjovali. Gwardya narodowa Kadysu odbywała służbę wojenną: znajdujący się tamże oficerowie armii przystąpili do tych, co się pronuncyjovali. — Dnia 18go lipca organizowano ciągle w Walencji kompanije ochotników.

Journal des Debats czyni nad temi wiadomościami następujące uwagi: »Widać, że jenerał Concha objął dowództwo nad wojskiem w Granadzie i działa już sprężysto na czele insurekcyjnych wojsk w Andaluzyi. Odpadnięcie artyleryi w Kadysie i obroty Conchy zmuszają van Halem cofnąć się do Kadysu lub ku Sierra Morena do Espartera. Andaluzya już całkiem odpadła. Symptomata odpadnięcia w Kadysie, o których jużśmy dawniej mieli wiadomość, potwierdza powyższa depesza. Aczkolwiek tylko o pojedynczych manifestacjach jest mowa, jednakże wypadek ten jest wielkiej wagi. — Żałować wypada, że depesza nie mogła nam donieść żadnej wiadomości z Madrytu, gdzie się tej chwili ostateczne przesilenie rozwija.

Sentinelles des Pyrenées pod dniem 20. lipca donosi, że szefowie wojsk insurekcyjnych na przypadek, gdyby się Madryt chciał dłużej trzymać, zamyślają odciąć mu wodę do picia i wszelki dowóz żywności.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 20. lipca. Jedno z największych zgromadzeń repealistów było na dniu

16. lipca niedaleko Tullamore. O'Connell jego syn, p. Steele, wielu księży, było obecnych. O'Connell oświadczył, że teraz jest pewnym, iż rozerwanie unii przyjdzie do skutku. Jeżeli tylko lud Irlandyi wytrwa i w jedność wszystkie siły swoje zespoli, to na przyszły maj będzie obradować w własnym parlamencie. (Grzmot oklasków.) Wytrwać jeno w zaczętem dziele, podwoić usiłowania, rozniecić na wszystkich punktach ducha, aby jednym strzelił płomieniem, a bitwa, którą wśród oklasków całej Europy stoczymy, okryje nas zwycięstwem. Już nasi wrogowie schowali rogi, które na nas ostrzyli, Sam Peel i Wellington mówią teraz półgębkiem, podają sobie od ucha do ucha, że teraz nie mają siły, aby przywieść do skutku swoje groźby, które wbrew ustawom i konstytucyi na Irlandyję ciskać się poważyli. Słychać wprawdzie, że zamyślają o jakiejś parlamentowej uchwale, któraby zgromadzeniom i petycyjom repealistycznym tamę położyła. Na to odpowiadam, że chociaż mam wewnętrzną odrazę od tej przedajnej bandy, która obecnie w izbie niższej zasiada, przecież tam pospieszę, podniosę mój głos aż do wysokości tronu, i całą potęgą mojej świętej sprawy to zrobię, iż rząd i we dwu latach nie przywiedzie do skutku swego zamiaru. Ministerjum, parlament, torysowie i whigowie, nasi przyjaciele i nieprzyjaciele wszyscy przyzuali po kolei, że skargi Irlandyi są słuszne i sprawiedliwe. Czemuż zamykanie uszy na głos naszej skargi? Czemuż nie odpłacacie się nam sprawiedliwością tak rzetelnie, jakżeście się odpłacali krzywdą i uciskiem. Chcecie nas tém ukoić, że whigowie przyjdą znowu do stępu rządu, whigowie są tém samym dla Irlandyi, co torysowie, nie damy się więcę uludzić obietnicami. Na głos wolności powstała cała Irlandya, i dotąd nie położy od siebie zbrojnej myśli, dopokąd wszystkim we wszystkich względach nie będzie wymierzona sprawiedliwość. (Oklasków bez miary.)

Zgromadzenie dublińskiego towarzystwa repealistów na dniu 18. lipca było bardzo liczne. Prezes Hamilton oświadczył: »Naszym hasłem niech będzie: Agitacja, dopóki nie wywalczymy zniesienia unii.« O'Connell oznajmił, że dnia 6. sierpnia, jako w dniu swoich urodzin, będzie na zgromadzeniu w Battinglas, i że się spodziewa, iż tamtejsi repealiści okażą tyle gorliwości i patrijotycznego ducha, co reszta Irlandyi. Wspominał w końcu o zamiarze Ledru-Rollin, który w celu zawiązania stosunków z repealistami ma przybyć z Paryża do Dublina, że Irlandya nie ma

innego zamiaru, jak tylko znieść unję, i w tym celu jedynie przyjmuje pomoc, stałe bowiem ma przedsięwzięcie, nie używać przemocy, i odrzuca wszelką pomoc, któraby żądała po niej wymówienia posłuszeństwa tronowi.

W Belfast wszczęła się niedawno między oranzystami i repealistami bójka. Poczem pod wieczór spalili pierwsi O'Connell'a, a drudzy Króla Wilhelma III. (z Oranii) *in effigie*.

Dziennik *Sun* donosi: »Dowiadujemy się wsząd, że puzeizm między duchowieństwem anglikańskiego kościoła w niepokojący sposób bierze górę. Jeden z naszych korespondentów utrzymuje jako rzecz niezawodną, że między 12,000 proboszczów jest 9000 puzeitów. Jeżeli się angielska protestancka ludność nie ocknie, tedy anglikański kościół w przeciągu kilku lat z rzymsko-katolickim kościołem w jedno ciało się zleje.

Francyja.

Z Paryża dnia 21go lipca. Wiadomo, iż podczas walki hiszpańskiego Rejenta z powstańcami, unikał *Journal des Debats* zamieszczać regularnie artykuły o wypadkach w Hiszpanii; gdzie niegdzie tylko nadmieniał sumarycznie o tych wypadkach dołączając uwagi, z których można było wnosić, że takowy do sprawy insurekcyi się nakłania. Wczoraj narazie odcwał się bez ogródki nad położeniem i widokami *Espartera*. Z całego ułożenia tych uwag widać, że pomieniony dziennik sprawę Rejenta zastracając uważa; właśnie też dla tego wyraża się teraz z tém większą otwartością niż wprzód, dopokąd jeszcze o skutku rzeczy powątpiewał. Niewiadomo, czy otrzymał wiadomości, które go do terazniejszego przekonania upoważniają; ale na wszelki sposób artykuł ten jest ważny porównywiająco go z dotychczasowem zachowywaniem się tegoż dziennika. Zaczyna on w ten sposób:

»Przesilenie, którego Hiszpania od sześciu miesięcy jest łupem, zdaje się zbliżać do końca. Zastanowiwszy się nad wypadkami, które w tak krótkim przeciągu czasu po sobie nastąpiły, niepodobna się wstrzymać od zdumienia. Żadna ludzka przezorność nie byłaby mogła ich przewidzieć, a nawet jeszcze i teraz nie można ich dokładnie sobie wytłumaczyć.«

Potem wyświeca najprzód tę ważną jedno myślność, z jaką cała Hiszpania, wyjąwszy trzy miasta Madryt, Kadix i Saragossa, przeciw Rejentowi powstała.

»Nigdy,« mówi tenże dziennik, »nie była reakcyja spieszniejszą i dokładniejszą. Przed dwoma laty, po szybko przytłumioném powsta-

niu, widziała Hiszpania płynącą krew *Diego Leona*, i nie ruszyła się. Przed sześciu laty ośmielono się jeszcze na nieszczęśliwsze niżli pierwsze powstanie; Hiszpania jakby martwa przypatrywała się bezużytecznemu i okrutnemu bombardowaniu jednego z najcelniejszych miast swoich; błagając Barcelona nie przedź otrzymała przebaczenie, aż pokąd wszelkiej surowości wojskowej dyktatury, powszechnego rozbrojenia, nadzwyczajnej kontrybucyi i tymczasowego uchylenia wolności druku nie doznała. Rejent powrócił jako tryumfator do Madrytu. Podług zwyczajnych obliczeń politycznych można było sądzić, że straszne starzenie jednego z najdumniejszych i najbogatszych miast Hiszpanii przynajmniej się przyczyniło do zawiązania tém mocniejszego między *Esparterem* a wojskiem węzła jedności. Lecz stało się inaczej. Podczas ostatniego powstania właśnie wojsko dało na tysiącnych miejscach najpierwsze hasło do odpadnięcia. Gdy *Espartero* z najwierniejszemi pułkami opuścił Madryt, występując po raz drugi naprzeciw Katalonii, był on, że tak rzekę, jeńcem w swoim własnym obozie, gdyż ani naprzód pomknąć ani cofnąć się nie mógł bez obawy, aby jednego lub drugiego obrotu częścią swojego wojska nie przepłacił. Raz po raz jak grad leciały doń najsmutniejsze wiadomości podczas jego długiego pobytu w Albacete. Żadnej partyi, żadnej różnicy nie było już między exaltowanymi i moderadosami; jeden ogłos rozlegał się: Królowa i konstytucyja! Hiszpania od lat dziesięciu słyszała wiele okrzyków, ale ani jednego nie było między niemi, któryby z takim porozumieniem po wszystkich miastach, po wszystkich prowincyjach od ludu i wojska był przyjęty. Nigdy ruch narodu, przynajmniej co do pozorów, nie miał tak stanowczo narodowego charakteru.«

Potem z ironiją zbija oskarżenie, że Francyja do insurekcyi w Hiszpanii dopomagała.

»Wiadomo nam«, mówi rzeczony dziennik, »starają się to przypisać cudzoziemskim intrygom, — powiedzmy otwarcie, przypisują to wpływowi i tajemnemu wmieszaniu się francuzkiego rządu. Nie inaczej, rząd francuzki, zażegnany w całej Hiszpanii nagle, prawie w jednym dniu bunt powszechny; rząd francuzki połączył pułkownika *Prim* i generała *Narvaez* do jednej i tej samej sprawy, rząd francuzki, namówił mianowanego przez Rejenta jenerałnego kapitana do odpadnięcia; rząd francuzki miał swych agentów we wszystkich prowincyjach, we wszystkich miastach, we wszystkich pułkach; miał także milijony w zapa-

sie, aby nimi do insurekcyi cały naród przepokupił. Andaluzyja i Katalonija, Malaga, Granada, Sewila, Barcelona, Sebastian, wszystkie te miasta poszły za danem od francuzkiego rządu hasłem. Taką niedorzeczność nich utrzymuje ten, kto ma w niej upodobanie! Z naszej strony takowa niegodna jest poważnego zbijania. Rząd francuzki, naprzeciw Hiszpanii, pozostał ściśle w obrębach swęj powinności, nie podżęgał on ani zachęcał insurekcyi; wszakże niepodobna przypuścić, że Concha i Narvaez, z których pierwszy, podczas wybuchu insurekcyi był w Nizza, a drugi w Anglii, potrzebowali ze strony rządu francuzkiego poduszczenia i paszportów, by powrócić do swęj ojczyzny, która się dla nich otwierała. Dodamy jeszcze tylko słowo; to przypuszczenie jest dla Hiszpanii najbardziej ubliżające. Hiszpanija czuje się zapewne obrażoną, gdy stronnicy Rejenta, zamiast swoje nieszczęście przypisywać własnym błędom, nadużyciom i uchybieniom, obwiniają kraj, którym nie umieli rządzić, że takowy podstępem obcego gabinetu dał się uwieść.»

Dalęj zastanawia się nad postępowaniem Espartera tak podczas wybuchu powstania, jak i w czasie jego szęczenia się:

»Nakoniec jestżeto także rząd francuzki, który natchnął Rejenta jego nieodgadnionem postępowaniem? Gdyż w samęj rzeczy, jestżeto co dziwniejszego jak rewolucyja, która na tęj półwyspie do ukończenia zbliżać się zdaje, mianowicie postępowanie Espartera podczas wybuchu rokoshu i w przeciagu przesilenia. Rejent postawił wszystko na kartę, pokój kraju, swoję własną władzę, swój honor; w jakimże zamiarze? Czy dla swego pożytku? Nieszczęście Espartera nie zamieni nas w surowych jego sędziów; myśmy zawsze mówili i pozostajemy przytém; żadna potajemna myśl przywłaszczenia tronu nie powodowała jego duszę. Tylko upor, żoldackie dziwactwo przywiodło go na brzeg przepaści. Nie sięgając po koronę, niepragnąc nieograniczonęj władzy, nie myśląc nawet o przedłużeniu rejencyi, rzucił się w najniebezpieczniejszą walkę, aby go do dymisyonowania kilku jego kreatur niezniewolono. Espartero, żołnierz fortuny, wyniesiony przez demokratyczną partyję na Rejenta, piastujący tymczasowā i tylko pożyczoną władzę, raczēj piérwszy urzędnik rzeczpospolitéj niż reprezentant monarchii, rzekł: Nie ustąpię! a że nie ustąpił, więc upadek swój przysporzył! Nie widzimyż tu wszelkich teoryj nicestwa? Pojmujemy, że Karol X., potomek długiego szeregu dostojnych przed-

ków, pełen pomysłów swoich ojców, przejęty godnością i władzą królewską, gorejący pragnieniem przekazania swoim wnukom nieściesnionych prerogatyw korony, pojmujemy, że on miał sobie za punkt honoru, i za powinność nie ustąpić. Ale Espartero, ale Rejent Hiszpanii, którego władza jest od wczoraj a jutro ustaje, jakże sobio wytłumaczyć jego krunąbrność, jeżeli nie z panujących nad ludzkim sercem namietności? Nie jest on Królem, nie może nim być i nie chce; jest on z pośród ludu obrany Rejentem; po upływie roku złoży w ręce Korteżów jako rękomię poruczoną mu władzę; a jednak wtrąca swój kraj w wojnę domowā, aby nikczemnéj koteryi nie poświęcił! Tak przemija gwiazda szczęścia, której za piérwszém pojawieniem się wszyscy radykaliści w Europie poklask dawali. Wtrącony w przesilenie, przynajmniej można się było spodziewać, że Rejent postąpi sobie sprężyto i potężnym ciosem uderzy. Ale cóż on uczynił bądź dla przeszkodzenia szybkimi środkami szęczeniu się insurekcyi, bądź dla przestraszenia jęj pospiesznym zamachem? Buletyo jego wyprawy zawarty jest w tych słowach: »Rejent stoi jeszcze w Albacete!«

Rzeczony dziełnik zwraca w końcu swā uwagę na przyszłość i mówi:

»Ale cóż się stanie z Hiszpaniją, która agitacyją swoję jeszcze jest wstrząśniona? Z Hiszpaniją z małoletnią Królowā, armiją bez żołnierskięj karności, z miastami, które tylko swe junty uznawają? Z Hiszpaniją, bez Rejenta, bez Korteżów, bez władzy centralnéj? Kwestyja ta jest jeszcze zawczesna. Nawet do nas jako cudzoziemców nie należy mieszać się w dyskusyję, której żywiołów dostatecznie nie znamy. Hiszpanija sama swój los rozstrzygnie. Któryż kraj może mieć większe prawo chlubić się swoję niepodległością, jak Hiszpanie, którzy jęj z takiem poświęceniem się i tak jednomyślnie bronili? Jakkolwiek bądź terazniejsze przesilenie wypadnie, życzymy, aby w zgodzie, w jednoscii wszystkich dobrych Hiszpanów, stronnice imiona moderadosów i exaltadosów zniknęły. Czegoż chce Hiszpanija? Czego żądają junty? Królowęj i konstytucyi! Tak, szlachetny ten naród nie na zawsze jest na bezrząd i domowā wojnę skazany; nie będzie on śród despotyzmu szukał pokoju. Wśród tak licznych walk ukształcili się wielkie charaktery; cel, do którego dążą, jest rzeczywiste ugruntowanie konstytucyjnej monarchii, i ten cel osiągną.«

Następujący jest napis na przepysznym nagrobku, który Kazimierzowi Périer na-

cmentarzu *Père la Chaise* postawiono: »Kazi-
mierz Perier, 7 razy deputowany i prezydent
rady ministrów. Bronił on wymownie i z od-
wagą porządku i wolności w kraju, godności i
pokoju za granicą.«

— dnia 22. lipca. Większa część dzien-
ników zapowiada powrót generała Bugeaud
do Francji, ale żaden z nich nie wymienia
przyczyny tej mającej nastąpić podróży.

Podczas gdy wypadki w Hiszpanii coraz gro-
źniejszą przybierają postać, hrabia Toreno,
jeden z najpoufniejszych radców Królowej Kry-
styny, znajduje się w podróży i bawi obe-
cnie w Brukseli. Miał on u dawniej rejentki
w nieładzie popaść.

Wczoraj była w Neuilly zgromadzona wiel-
ka rada gabinetowa; po skończeniu jej posłano
natychmiast gońców do Madrytu i Londynu.

Marszałek Soult nie zamyśla bynajmniej
wystąpić z ministerjum, lub też złożyć swą
prezydenturę, owszem zamierza on panom
Teste, Cunin Gridaine i Martin du
Nord dać następców.

P. Thiers nie przybył jeszcze do Lille;
nawet przed końcem sierpnia nie jest tam
spodziewany.

— dnia 23. lipca. Izba parów na wczoraj-
szym swém posiedzeniu przyjęła budżet
dochodów 98 głosami przeciw 4. — Posie-
dzenia zapewne jutro już zamknięte będą.

Deputacja złożona z czterech mieszkańców
Ameryki północnej i jednego w Paryżu osia-
dłego Anglika doręczyła Królowi d. 22. lipca
imieniem odbytej niedawno w Londynie »po-
wszechniej konwencji pokoju« memoryał do
rządów ucywilizowanego świata, w którym,
jak wiadomo, zapobieżenie wszelkim wojnom
przez sąd polubowny sprzyjaźnionych mo-
carstw proponowano. — Król przyjął tę de-
putację bardzo uprzejmie z przyrzeczeniem,
że się do zamiarów towarzystwa przyłoży.

Dzień 14ty lipca jest 54tą rocznicą zdobycia
szturmem bastyli, i z tego powodu wszystko
wojsko otrzymało rozkaz stać pod bronią na
swych kwatérach. Mała liczba żyjących osób,
które miały udział w tym czynie, zamyśla dziś
wieczór na ucztę się zgromadzić.

NOWINY.

Polska scena zamknęła kurs letni na dniu
31. z. m. Ostatniemi czasy przedstawiano
mniej więcej od dawna znane lub mniej wa-
żne sztuki, dla tego milczała nasza Gazeta,

ale nie dla braku współczucia ku naszej na-
rodowej scenie, bo ta jest i będzie zawsze o-
gniskiem naszej swojskiej myśli, ale dla tego,
aby powtarzanych rzeczy znowu nie powtarzać.
Niechno Korzeniowski, Fredro, niech Karol
Szajnocha ukaza nam na scenie swoje drama-
tyczne płody, a wtedy, choćby nam przyszło
walczyć z wiatrakami Donkiszota, nie będziemy
milczyć. Do widzenia więc z naszą sceną i na-
szymi ulubionymi artystami! — Gdy domowe
milkną bogi, obce wchodzą w nasze progi!
Operę *Fidelio* genialnego mistrza tonów Bee-
thovena obrała pani Pirscher na ostatni
swoją występ. Cała sala jakby uderzona iskrą
elektryczną płonąła wszystkiemi tonami uczuć,
bo też mistrz umiał w rażącą acz znaną nam
złagodną osnowę wplatać kwiaty czarodziej-
skiej muzyki. Piersz słuchacza wzbierała ra-
zem z masą tonów, drżała zgrozą, pękała ża-
łem, gdy mistrz rozkazał. Widzimy więzie-
nie stanu, jego posępne mury, słyszymy do-
zorcę więźniów, poznajemy młodzieńca Fide-
lio, który natchniony jakimś tajemnym przed-
sięwzięciem wstępuje w służbę więzienną i za-
skarbia sobie zaufanie dozorczy do tego stopnia,
iż go tenże do najszybszego więzienia wziąć
z sobą obiecuje. Naraz ukazuje się Pizaro,
gubernator tego więzienia, oświadcza dozorczy,
że Florestan, jeden z więźniów, zginąć musi
tajemnie, inaczej jemu zagraża zguba, jeźli-
by się Don Fernando minister dowiedział o jego
samowolnym uwieszeniu. Rozkazuje pójść do je-
go więziennego celi, grób wykopać i tak ukryć
przed światem krwawą ofiarę zemsty. Fidelio
słyszy to, cała okropność zbrodni wstrząsa je-
go duszą. Wychodzą więźniowie stanu, witają
najwznioślejszym hymnem swobodne powie-
trze, którem im na chwilę oddychać wolno,
Fidelio badliwym wzrokiem w jakiśś ukrytej
myśli czepia się po ich twarzach, ale smutek
i łzawe oczy świadczą, że nie masz tego, któ-
rego szuka. Scena nareszcie w ciemnej celi
podziemnej. Więzień Florestan przykuty do
swego legowiska rozpamiętywuje swoje życie,
dowiadujemy się, że Pizaro wtrącił go do wię-
zienia za to, iż śmiało odkrył jego zbrodnię,
odnosi się tęskną myślą do swojej rodzinnej
strzechy, do ukochanej małżonki Aurelii. Na-
raz zamigocze lampa, dozorca więźniów wraz
z Fidelio wchodzi do celi. Fidelio w najży-
wszym wzruszeniu. Obadwaj biorą się do kopa-
nia grobu, nadchodzi Pizaro, każe ustąpić
młodzieńcowi, ten kryje się za obłękiem mu-
ru, Pizaro przystępuje do spełnienia mordu
i chce ugodzić sztyltem w bezbronnego wię-
źnia, na to jak furja wylatuje Fidelio z swo-

jego ukrycia, zaślania więźnia swojemi pierściami i woła: Jam jest jego żoną, ugodź w moje piersi, i nabitym pistoletem zmusza go do ucieczki. Nadjeżdża Don Fernando minister, dowiaduje się o wszystkim, uwalnia Florestana, a Pizara rozkazuje uwięzić. Oto szkic tekstu tej opery: Pani Pirscher zaśluzyla tym razem na najgłośniejsze pochwały.

Z Tarnopola.

Dnia 27. z. m. o godzinie pół do szóstej zrana przybył tu JCKMość Arcyksiążę Mołdeński w towarzystwie szambelana służbowego c. k. majora ufanów hrabi Klebelsberga, i wysiadł w zabudowaniu cyrkularném. JCKMość zwidził w tym dniu odbywający się u nas jarmark na ś. Annę, również i zakłady publiczne. Obiad raczył JCKMość przyjąć u c. k. podpułkownika huzarów Kiss, wieczorem zaś zaszczylił obecnością swoją bal, dany przez tegoż podpułkownika, na który do 300 osób było zaproszonych. Z zapadnięciem zmierzchu miasto nasze na część przybycia najdostojniejszego gościa rżęsiście oświetlone, uroczy przedstawiało widok. Nazajutrz przedstawieni byli JCKMości c. k. urzędnicy i niektórzy z obecnych tu obywateli. Dnia 29go z. m. zrana JCKMość wyjechał na powrót do Lwowa.

We wsi dziedzicznej hrabiów Komorowskich, w Chorobrowie w obwodzie brzeżańskim pękt ogromny stóletni Aloës.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Tarnopola, dnia 1. sierpnia. Nasz jarmark na ś. Annę z dniem 26. z. m. rozpoczęty, skończył się dnia dzisiejszego. Handel końmi powiódł się na tym jarmarku dość dobrze; albowiem z przyprowadzonych na sprzedaż 800 koni krwi szlachetniejszej, wszystkie prawie znalazły kupca. Zdaje się, iż terazniejsze nizkie ceny siana i owsa zrzadziły więć ochoty do kupna, zwłaszcza że sprzedający nie przesadzali w cenach. Na jarmarku zaczęło iść żwawo dopiero dnia 28. z. m., albowiem w dwóch pierwszych dniach dęszcz i zimno były na przeszkodzie. Najwięcej odznaczały się konie hr. Lanckorońskiego ze Strussowa (12

sztuk), hr. Lewickiego z Chorosikowa (36 sztuk), hrabiów Dzieduszyckich z Jarczowic (37 sztuk), pana Sałackiego z Czerniłowa mazowieckiego (6 sztuk), hr. Łosia z Borkowa (17 sztuk), hr. Baworowskiego z Smolanki (do 120 sztuk), hr. Borkowskiego z Szuparki (11 sztuk), pana Zagórskiego z Kołodziejówki (15 sztuk), pana Korytowskiego z Podhajczyk (6 sztuk), hr. Gółuchowskiego ze Skwały (13 sztuk), pana Głowackiego z Rozówki (12 sztuk), pana Ciekowskiego z Sokołowa (24 sztuk), hr. Skarbka z Młynisk (10 sztuk), hr. Baworowskiego z Kopyczyniec (17 sztuk), pana Zawadzkiego ze Szlachciniec (12 sztuk) i pana Głowackiego z Kalnego (18 sztuk). Handlarze z Rossyi przyprowadzili tylko 28 koni, a dwaj handlarze ze Lwowa 64 koni. Między kupującymi byli najznacniejsi dwaj kupcy z Węgier i pan Barącz ze Lwowa.

Na produkta krajowe mierny był odbyt. Ze wszelkich gatunków zboża pszenica najciepiej jeszcze popłaca, gdyż za korzec pięknej, dla Gdańska przydatnej można u nas dostać 4 zr. 30 kr. w. w.; ale pośledniejsza w nierównie niższej jest cenie, albowiem kupcy pytają się najwięcej o piękne ziarno. Teraźniejsze ceny są takie: korzec pszenicy 3 zr. do 4 zr. 30 kr., żyta do 1 zr. 40 kr., jęczmienia do 1 zr. 15 kr., hreczki do 2 zr., owsa 1 zr. 24 kr. w. w. — Niektórzy obywatele posprzedawali nawet część zboża z przyszłych zbiorów, i za pięć korcy różnego zboża, jako to pszenicy, żyta, jęczmienia, hreczki i owsa porobili ugody na 7 zr. 48 kr. w. w. — Dzisiaj rozpoczęto już żniwa w naszej okolicy; spodziewać się można dobrego plonu, jeżeli pogoda posłuży zbiorom. Zdaje się przecie, iż ceny nie powinnyby spaść niżej dzisiejszych. — Okowitę chciano zbywać garniec po 14 kr. m. k., ale nie było na nią kupca. — Potażu celnar płacono tu na miejscu po 6 zr. 45 kr. m. k.; miodu z woszczynami (który to artykuł jest poszukiwany) kamień tutejszy (czyli 37 $\frac{3}{4}$ ł polskich) po 9 zr. 20 kr. w. w. bez Thara; kamień wosku po 13 $\frac{3}{4}$ rubli srebrnych czyli celnar po 79 zr. m. k.

Odbyt towarów fabrycznych, rękodzielniczych i korzennych był bardzo słaby, co jest dostatecznym dowodem braku pieniędzy.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 31. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukarni Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nad.)

Wyroby z żelaza i maszyny

wykonywane przez

Towarzystwo przedsiębiorcze

pod firmą:

Fritsche Foltński

i S p ó ł k a

w Maksymówce, w obwodzie Stryjskim.

Już rok trzeci upływa jak pomienione Towarzystwo obrawszy za główne punkta swych działań fabrycznych Mizuń, Maksymówkę i Ludwikówkę w cyrkule stryjskim, zajmuje się urządzeniem dokładnem zakładów do wyrabiania wszelkiego gatunku żelaza i maszyn.

W rozwinięciu swych planów odbudowało też Towarzystwo piec wielki w Ludwikówce, któren od półtora roku jest już czynny, i dostarcza najprzedniejszego gatunku surowizny na wyrabianie żelaza sztabowego.

W Maksymówce zaś wystawiono nowy zakład pieca wielkiego i trzech pieców kopulowych do przetapiania żelaza. — Zakład ten wyłącznie na dużą gisernię przeznaczony, obecnie wykończony i w bieżący został. — Gisernia przy pomocy pieców kopulowych do 200 szesnastników żelaza płynnego wydać może, którego ilość jest dostateczną na odlew sztuk największych, jakich do składu maszyn w obecnym postępie mechaniki potrzebować można. Siłą poruszającą mechanizm młotowy, jest żelazne koło wodne, w miejscu wyrobione, przy którym postawiona jest tokarnia wielka żelazna, służąca do obtaczania części ma-

chineryjnych największego wymiaru, z najściślejszą dokładnością. Prócz tego urządzona będzie hoblarnia do hoblowania żelaza lanego i kutego — zgoła postawiono w ten sposób zakład Maksymowski, i urządzono w takim stanie inne zakłady pomocnicze, że już teraz produkować można z największą dokładnością wszelkie wyroby żelazne, a mianowicie odlewy różne machinaryjne, ozdobne, kuchenne, budowlane i jakich kto potrzebować może, — żelazo kute w szynach, lemieszach, sztukach modelowych, do machin stalowych, toczonych i prasowanych, maszyny gospodarcze, jakoto:

młocarnie, sieczkarnie, młynki do gniecenia słoju, tarcia kartofli i buraków, maneże drewniane i żelazne, młynki ręczne i wodne do mielenia zboża, i wszelkie inne maszyny jakich kto zażąda, byle tylko dokładne objaśnienie, plan lub model był dostarczony.

Towarzystwo na wstępie wspomniane, zawiadamia o tém szanowną publiczność, upraszając, aby obstalunkami swemi zaszczycać je raczyła, — zarecza przytém, że wszelkich dołożyło starań, aby wyroby z zakładów tych wychodzące zupełne jej zadowolenie zyskały. — Co się tycze cen, takowe zniżono, i najusilniejszym staraniem Towarzystwa jest, w miarę zwiększenia obstalunków, obniżać je jeszcze więcej.

Osoby swemi obstalunkami zaszczycić nas chcące, raczą swe ządania oznajmiać pocztą frankowanemi listami przez Dolinę w Maksymówce, lub też za pośrednictwem składu PP. Schumanna i Syna we Lwowie (gdzie skład komisowy wyrobów naszych znajduje się.)

Widzimy jeszcze potrzebę wspomnieć o zakładzie walcowni do wyrabiania

blach, żelaza cienkiego, obręczowego, kotłów do gorzelni i t. p.

(o którym Gazeta Lwowska w roku 1841 Nro. 87. wiadomość podała) że tylko nieporozumienia z właścicielami dóbr wstrzymały budowę tego zakładu. Nieporozumienia te przez sąd polubowny zostały usunięte, i Towarzystwo zajmuje się obecnie spiesznem wykończeniem rzeczzonego zakładu.